OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 26 Lutego 1932 Nr. 57

Odrzucenie votum nieufności dla marszałka Sejmu

Ustawa o ustroju szkolnictwa

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

WOTUM NIEUFNOŚCI DLA MARSZAŁKA SEJMU.

Jako punkt pierwszy wczorajszego posiedzenia Sejmu, figurował wniosek demonstracyjny klubów opozycyjnych o wyrażenie votum nieufności dla marszałka Sejmu.

Po godzinie czwartej marszałek Switalski otwiera posiedzenie i po załatwieniu wstępnych formalności poprosił wicemarszałka Cara o objęcie przewodnictwa podczas głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla niego.

W myśl regulaminu odbyło się tylko głosowanie bez dyskusji, w którem wniosek nie uzyskał większości. Wynik głosowania powitał klub BB oklaskami i okrzykami na cześć marszałka Sejmu, zaś lewica wrogiemi okrzykami.

USTAWA O USTROJU SZKOLNICTWA.

Przystąpiono do rozpatrywania szeregu projektów ustaw mniejszej wagi, dopiero na dalszym punkcie znajduje się sprawozdanie komisji oświatowej o projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa.

Podczas rozpatrywania tego punktu, lewica w myśl zapowiedzi opuściła posiedzenie. Sprawa ta niewątpliwie wywoła bardzo 3-ciem czytaniu rządowy projekt ustawy był ostro atakowany na komisji przez Klub Narodowy i mniejszości narodowe.

Szkolnictwo prywatne W KOMISJI OŚWIATOWEJ.

Komisja oświatowa przyjęła w 3-ciem czytaniu rządowy projekt o szkolnictwie prywatnem. Za ustawą głosował Klub BB (17 posłów) przeciwko wszystkie kluby opozycyjne (18 posłów).

30 ofiar w starciu policji z bezrobotnymi

W stolicy Anglji i w innych miastach odbywają się burzliwe demonstracje

W wielu miastach angielskich wydarzyły się burzliwe demonstracje bezrobotnydh. Tłum liczący 9000 bezrobotnych usiłował demonstrować przed ratuszem w Bristolu. Doszło do starcia z policją, podczas którego odniosło rany 30 osób, a w tej liczbie oficer policji i pewna ko bieta. Najbardziej zacięta bójka powstała koło czerwonego sztandaru, który policja usiłowała odebrać demonstrantom. Policja aresztowała 21 osób.

W londyńskim Hyde - parku odbył się liczny wiec bezrobotnych, po którym uformował się pochód z 2000 osób i ruszył przed parlament. Policja piesza i konna zagrodziła pochodowi drogę i rozpędziła tłum. Do parlamentu dopuszczono tylko delegację bezrobotnych, którzy przedstawili swe żądania posłom socjalistycznym.

Pod Szanghajem walki nie ustają

Zawzięci wrogowie walczą zanurzeni w wodzie i błocie

SZANGHAJ. (PAT.) Na skutek niesłychanych roztopów okopy zarówno chińskie jak i japońskie są pogrążone w wodzie i w grząskiem błocie. Japońska artylerja i samoloty w dalszym ciągu bombardują gwałtownym ogniem pozycje chińskie, zaś chińskie karabiny maszynowe bez przerwy obsypują celnemi strzałami okopy japońskie. Na froncie Czapei japońska artylerja morska gwałtownie ostrzeliwuje pozycje chińskie na północnym odcinku, gdzie również toczą się zacięte walki piechoty obu stron.

Podczas walk Japończycy strącili samolot chiński, w którym znaleziono lotnika amerykańskiego Ehata.

W dalszym ciągu trwa wywożenie na okrętach 10-tysięcznej ludności japońskiej z Szanghaju.

W okolicach Charbina sytuacja nadal poważna. Chińczycy bombardują urządzenia kolejowe i toczą walki z Japończykami. Rząd sowiecki wycofał dotychczas z kolei wschodnio - chińskiej 28 lokomotyw i 3000 wagonów.

Pod grozą dwukrotnego pogrzebania żywcem

Niezwykły wypadek letargu na Łotwie

Cała Łotwa rozbrzmiała wieścią o niezwykle sensacyjnym wypadku, jaki wydarzył się w miejscowości Plume. Oto w mieszkaniu 33-letniego Krystjana Osisa znaleziono właściciela nie przytomnego, bez oznak życia. Lekarz stwierdził skon, zebrali się nawet krewni, by zająć się pogrzebem. Ciało ułożono w trumnie, nie przybito jednak początkowo wieka. W dzień pogrzebu, kiedy w mieszkaniu zebrali się krewni i znajomi, by oddać ostatnią posługę zmarłemu, nagle z hukiem spadło wieko trumny i „nieboszczyk" siadł, a następnie wyszedł, powodując swem zjawieniem się panikę tak wielką że kilka osób zemdlało.

Okazało się, że Osis znajdował się w letargu. W roku 1922 zapadł on podobnie w letarg i również omal nie pogrzebano go żywcem. Przywrócony po raz drugi do życia musiał jednak po wędrować do łóżka, gdyż leżąc 3 dni w trumnie przeziębił się.

Gwałciciel, morderca i podpalacz

Ofiarą wyrodnego zbrodniarza padło 12-letnie dziecko

BRZEŚĆ n.B. (PAT.) Na hucie Zulinek pow. prużańskiego wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny Wasyla Kobrynca wraz z 12-letnią córką właściciela. Stwierdzono, że ogień podłożył Grzegorz Tomczuk, chcąc zatrzeć ślady swej zbrodni. Podpalacz poprzednio zgwałcił córkę Kobrynca, poczem ją udusił.

Tragiczny romans 15-letniej dziewczyny

Po sprzeczce z uczniem-narzeczonym rzuciła się pod pociąg

ŻÓŁKIEW. (PAT.) Dworzec kolejowy w Żółkwi był widownią krwawego wypadku. Uczennica pierwszego kursu seminarjum nauczycielskiego, 15-letnia Jadwiga Czarnecka, po przejechaniu kilkuset metrów rzuciła się ze stopni wagonu pod koła pędzącego pociągu. Gdy wyciągnięto ją z pod kół, miała rękę i nogę zmiażdżoną. Następnie przewieziono ją do szpitala, gdzie amputowano jej rękę i nogę. Powodem tragicznego kroku były nieporozumienia z narzeczonym, uczniem 8-ej klasy gimnazjum.

12.449.700 zł. na zasiłki dla bezrobotnyah w marcu

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy na miesiąc marzec b. r.

Przeliminarz ten przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych sumę 12.499 700 zł. dla 160 tysięcy uprawnionych bezrobotnych.

13 związków pracowników państw. apeluje do posłów

13 organizacyj urzędników państwowych zdecydowało zwrócić się z listem otwartym do posłów i senatorów w sprawie rozpatrywanej obecnie przez Sejm noweli do przepisów emerytalnych. W liście tym stowarzyszenia wskazują na ciężkie położenie urzędników i domagają się utrzymania dotychczasowych stawek, gdyż podniesienie ich podważy zachwiane już budżety rodzin urzędniczych.

Na tle procesu lotnika Kubali

Jak się dowiadujemy, specjalna komisja powołana przez departament sprawiedliwości M. S. Wojsk dla zbadania sprawy zarzutów wysuniętych przeciwko szefowi lotnictwa wojskowego pułk. Rayskiemu zakończyć ma w najbliższych dniach swe prace. Szczegółowo zbadane zostały kwestje związane z wypadkami lotniczemi i skargami, które wynikły na tle procesu b. mjr. Kubali.

Pierwsze zwycięstwo w „strajku elektrycznym"

Z szeregu miast, które podjęły bojkot elektryczny, przeciwstawiając się wyzyskowi w postaci wygórowanych cen za prąd — pierwszy odniósł zwycięstwo Kalisz. Oto zaledwie Kalisz onegdaj przyłączył się do popularnego już w Polsce „Strajku elektrycznego", zebrała się rada miejska i obniżyła cenę prądu o 10 groszy na kilowacie.

Bojkot miast prowincjonalnych uczynił w Warszawie wielkie wrażenie. stolicy bowiem grozi... podwyżka za prąd. Mimo ogromnych dochodów właściciele zagranicznej elektrowni stołecznej zażądali obliczenia cen według norm 1 rubel równa się 4 zł. 60 gr.

Sprawa toczy się przed Międzynarodowym Trybunałem i za dwa tygodnie zapadnie wyrok. Gdyby wypadł pomyślnie dla elektrowni, cena prądu wzrosłaby niemal podwójnie. Zapewne wtedy stolica poszłaby za przykładem miast prowincjonalnych, by ukrócić apetyty na kieszeń mieszkańców.

SKRÓTY

Sąd francuski w Douai skazał szofera taksówki Doibela za poranienie rodziny Cambar w wypadku samochodowym na karę w wysokości 400 tysięcy franków.

—:o:—

Pod Elblągiem (Niemcy) w starciu hitlerowców z socjalistami uległo poranieniu 20 osób.

—:o:—

Parlament francuski 300 głosami przeciwko 262 wyraził zaufanie dla rządu Tardieu'ego. W czasie obliczania głosów poseł gen. de Laiut Just nazwał socjalistę Bluma adwokatem Niemiec. Wynikła wtedy bójka między posłami, wskutek czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

—:o:—

W Cherbourgu w czasie wyładowywania złota ze statku wpadło do morza 10 baryłek ze złotemi monetami. 6 baryłek wydobyto, 4 uległy rozbiciu i wysypały się z nich monety. Nurkowie wybierają je z trudem z dna, gdyż zmieszały się z mułem.

W zagłębiach węglowych strajk bez zmian

W zagłębiach węglowych strajk nadal trwa. Strajkują na dal wszystkie kopalnie z wyjątkiem prywatnych i oprócz górników „na obserwacji", ogólem liczba pracujących sięga 1600 osób.

Komuniści rozwijają usilną propagandę w miejscowościach, objętych strajkiem. W Ryczynie rozlepili podburzające odezwy. W Sosnowcu grupa młodzieży komunistycznej usiłowała demonstrować na ulicy, rozbiegła się jednak na widok policji.

Uciekający złodziej poniósł śmierć pod pociągiem

SOSNOWIEC. (PAT.) W nocy szajka złodziei kolejowych usiłowała dokonać kradzieży węgla na stacji Nowy Będzin. Złodzieje, ujrzawszy patrol policyjny, poczęli uciekać torami kolejowymi w stronę Sosnowca. Jeden z nich Franciszek Perkowski wpadł pod pociąg osobowy i poniósł śmierć. Lokomotywa odcięła mu głowę.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.87 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Onegdaj o świcie powracający z nocnej birbantki do domu Jan Trojaczek pośliznął się w sieni tak nieszczęśliwie, że wybił sobie dwa przednie zęby. Mimo to p. Trojaczek podniósł się o własnych siłach z ziemi i przy tej okazji huknął w łeb o poręcz schodów tak mocno, że nabił sobie guza. Nie zważając na nic, p. Trojaczek stanął na nogach i uczynił krok naprzód, skutkiem czego spadł do piwnicy.

Wszystko to razem wzięte skłoniło pana Trojaczka do złożenia skargi sądowej, w której użala się, że w domu, w którym mieszka nie jest stosowana ochrona lokatorów.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru WESOŁYCH WIADOMOŚCI Cena 10 groszy.

O czem mówią i piszą?

Gwarno o szkole — Sredniowieczne „nowinki" — Szkoła praworządna i państwowa — O wolność zgromadzenia się — Kryzys zaufania — O redukcję podatkowych zaległości prywatnych

Wczorajsza prasa stołeczna obszernie omawia zagadnienia, które stały się przedmiotem ożywionej dyskusji w Sejmie. Na plan pierwszy wysuwa się sprawa reformy szkolnictwa, z którą do parlamentu wystąpił minister oświaty.

„Kurjer Poranny" w artykule p. t. „Gwarno dziś o szkole", wskazuje na to że dotychczas nauczycielstwo nie opracowało projektu reformy nauczania, pisze:

„Dopiero, gdy resortowy minister zajął się rzeczowo tem tak ważnem zagadnieniem, powstał — nie kontrprojekt — ale powstał energiczny protest. A więc nic pozytywnego, owszem negatywne ustosunkowanie się! Niechaj wszystko będzie po dawnemu, obojętne, że Polska nie stworzyła jeszcze z ducha i ciała swego szkolnictwa, niechaj będzie jak było, bo w Polsce jeszcze tkwi w głowach średniowiecznych średniowieczna obawa przed „nowinkami".

Publicysta „Kurjera Porannego" kończy swój wywód następująco:

„W reformie szkolnictwa Polska winna mieć na oku swój państwowy interes; reforma ta powinna płynąć z trzewia Polski i być pomyślana dla dobra Polski, nie jakichkolwiek innych idei czy zamierzeń imperjalizmu, z jakiejby on nie był dziedziny! Polsce potrzebna jest szkoła nawskroś świecka i w stu procentach praworządna i państwowa!"

„Gazeta Warszawska" ze swojego punktu widzenia ustala wytyczne, które powinny być uwzględnione w projekcie ustawy o zgromadzeniach:

„Ustawodawstwo o zgromadzeniach powinno zamykać się w dwuch granicach: z jednej strony obywatelom państwa demokratycznego jakiem według Konstytucji jest Polska, musi być zapewniona możność naradzania się nad sprawami, o których pośrednio lub nawet bezpośrednio mają decydować, z drugiej zaś — **interes państwa wymaga pewnych warunków, zapobiegających samowoli i gwarantujących porządek publiczny."**

„A. B. C." poddaje ostrej krytyce projekt rządowy utrzymania równowagi budżetowej na skutek obniżenia świadczeń emerytalnych. Stwierdza, że gdyby projekt ten wszedł w życie, wówczas urzędnicy, nie nabywając żadnych wiążących praw, utraciliby prawną podstawę do zaciągania zobowiązań pieniężnych. Grozi to nowym kryzysem zaufania:

„Funkcjonarjusze państwowi pobierają wraz z emerytami przeszło miljard złotych rocznie t. j. około połowę budżetu. Otóż gdy te prawno-finansowa podstawa owego konsumenta, zakwestjonowana przez nową teorję prawa urzędniczego, zacznie się chwiać w opinji publicznej, nastąpi dalsze pogłębienie kryzysu zaufania i obawiać się należy, że zamiast dojść do równowagi budżetu, droga do wytkniętego celu raczej zostanie zatarasowana."

„Kurjer Polski", nawiązując do rządowego projektu ustawy o ulgach w opłacaniu zaległości podatkowych, pisze, że krok Ministerstwa Skarbu

„powinien służyć za przykład w opłacaniu zaległości prywatnych, w której to dziedzinie także nie należałoby zagadnienia traktatować na płaszczyźnie jakiejś amnestji, będącej premją dla niesumiennych dłużników, ale wprowadzić w szerokiej mierze czynnik obywatelski w liczeniu się z sytuacją obecną i wzgląd na majątek narodowy, który w obecnym okresie zwłaszcza należy chronić za wszelką cenę od zniszczenia".

Zalotne spojrzenie

spowodowało tragiczne skutki

Do restauracji „Odrodzenie" na rogu ulicy Zelaznej i Prostej weszedł ze swymi kolegami Stanisław Czaplicki i przeszedłszy przez salę bufetową usiadł przy stoliku w drugim pokoju.

W ostatniej sali siedziało towarzystwo mężczyzn i młoda kobieta, która poprzez otwarte drzwi spoglądała zalotnie na Czaplickiego. Nie mając okazji odpowiedzieć na to, skorzystał z chwili, gdy towarzystwo wychodziło, a owa młoda kobieta przesunęła się obok jego krzesła. Uśmiechnął się wówczas do niej i zlekka chrząknął. Zauważył to jeden z mężczyzn, nic na razie nie powiedział, wyszedł razem z towarzyszami, lecz po chwili zawrócił i podszedłszy do stolika Czaplickiego, zapytał:

—Co się panu nie podobało, panie ważny?

Czaplicki wstał z krzesła i odepchnął silnie nieznajomego od siebie, ten jednak rzucił się na niego i chwytając za krawat, oberwał mu go. Koledzy Czaplickiego podnieśli się z za stołu. Napastnik uderzony ręką w twarz, został wypchnięty za drzwi przez restauratora.

Nie skończyło się na tem. Nieznajomy zjawił się jeszcze raz na progu restauracji i krzyknął coś do Czaplickiego. Gdy ten na wołanie skierował się ku wyjściu, wówczas, mężczyzna ów wyciągnął rewolwer i dał strzał do Czaplickiego. Czaplicki dopadł go i w drzwiach zaczął się z nim zmagać, a chwyciwszy za prawą rękę, usiłował wyrwać broń z dłoni.

Padło jeszcze kilka strzałów. Czaplickiemu udało się wyrwać rewolwer i uderzył nim kilkakrotnie strzelającego po głowie. Nieznajomy upadł, lecz szybko podniósł się i bez kapelusza począł uciekać.

Czaplicki chciał powrócić do restauracji, gdy nagle poczuł ból w brzuchu i okazało się, że jest postrzelony. Zaalarmowany policjant przewiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie lekarz stwierdził kulę w brzuchu. Następnego dnia w południe Czaplicki zakończył życie.

Sprawca strzałów ulotnił się, nie pozostawiając za sobą śladów. Policja dowiedziała się jednak od przechodniów, że wpadł do taksówki i kazał się wieźć do Pogotowia, gdzie mu opatrzono ranę na głowie. Podał się tam za Mieczysława Rubinsteina. W mieszkaniu na ul. Krochmalnej 75 rzeczywiście znaleziono go śpiącego z obandażowaną głową. Tłumaczył on, że został pobity w restauracji z tytułu porachunków partyjnych.

Wczoraj Rubinstein stanął przed sądem okręgowym za zabójstwo Czaplickiego. Na sali żebrała się tłumnie publiczność objawiając różne uczucia.

Rubinstein tłumaczył się na rozprawie, że został zaczepiony bez żadnej winy i Czaplicki rzucił się na niego pierwszy, wołając: „Już ci się dawno należy!" Razem z Czaplickim dopadli go inni. Z bólu stracił przytomność i odtąd nie wiedział już co dalej się działo i nie pamięta tego, czy strzelał i ranił kogoś. Rewolwer posiadał nielegalnie, jako członek milicji partyjnej.

Oskarżony nadmienił jeszcze, że w owym czasie ustawicznie żył w strachu, gdyż wisiała nad nim groza zabicia przez wrogów politycznych. Rubinsteina bronił adw. Zand.

W imieniu matki zabitego, adw. Tereszczenko występował z powództwem cywilnem o zasądzenie 16.000 złotych, tytułem renty dla staruszki.

Wyrok sądu opinji publicznej

Rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Czytelnicy nasi pamiętają z pewnością, jak to p. Cz. ze Swidnika napisała list do działu „W cztery oczy", oskarżając p. Ch. z Lublina, że ta uwiodła jej męża i zdruzgotała jej pożycie małżeńskie. Pani Ch. z Lublina odpowiedziała na to oddaniem siebie i swego postępowania pod sąd opinji rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości". Czytelnicy nasi zainteresowali się tą sprawą i żywo wypowiadali się za lub przeciw oskarżonej.

Po żmudnych obliczeniach okazało się, że ilość głosów, oddanych za i przeciw pani Ch. z Lublina, oskarżonej przez panią Cz. ze Świdnika jest niemal równa. A jednak liczba głosów oskarżycielskich nieco przeważyła.

Na pierwsze pytanie: czy pani Ch. jest winna odpowiedziało 8947 Czytelników: „Tak", 8916 zaś „Nie".

Na drugie pytanie: czy pani Ch. zasługuje na okoliczności łagodzące? — 8655 Czytelników odpowiedziało „Tak", a za ledwie 292 — „Nie".

Wobec tego Redakcja „Ostatnich Wiadomości", jako honorowy przewodniczący w tym sądzie ogłasza wyrok, potępiający w zasadzie panią Ch. z Lublina, zawieszając wszakże wykonanie swego wyroku na dwa lata z tem, że pani Ch. nie ponowi w tym okresie swego czynu.

To nie p. Jan Wetygis

Do redakcji naszej zgłosił się p. Jan Wetygis (Warecka 11) i oświadczył, że nie ma nic wspólnego z opisaną przez nas sprawą przegrania w karty domu przy ul. Wareckiej w artykule p. t. „W szponach demona hazardu".

Wesoły Kącik

ARTYSTA MUZYK



— Faktycznie nie rozumiem przez jaką okoliczność mam przyjemność stanąć przed Wysokim Trebunałem — rozkłada ręce Klemens Pedał, stanąwszy przed sądem przy pulpicie dla oskarżonych.

— Pedał — wyjaśnia sędzia— jest oskarżony o żebraninę.

— Ja?! — dziwi się Pedał. — Faktycznie, nigdybym się po Wysokim Trebunale takiej obrazy nie spodziewał! Ja żebrałem?! Ja, artysta muzyk?!

— Posterunkowy widział, jak Pedał brał w kawiarni od gości pieniądze.

— Wysoki Trebunale! Kto bierze pieniądze, to żebrak?! W takiem wypadku, wszystkie ludzie na świecie są żebraki.

— Ale widziano, jak Pedał przy każdym stoliku wyciągał rękę.

— No to co? Mało kto rękę wyciąga? Żeby na ten przykład sprawdzić, czy deszczyk nie pada, albo żeby z osobą znajomą przywitać się, albo żeby komu na twarz wjechać...

— Więc się Pedał do winy nie przyznaje?

— Broń Boże, Wysoki Trebunale. Żebrak to taki, co mówi: „Sierota jestem bez ojca, matki, bez rąk i nóg..." A ja nic takiego nie mówiłem! Artysta muzyk jestem.

Sędzia wzywa posterunkowego który zatrzymał Pedała podczas żebraniny.

— Wszedł do kawiarni — zeznaje posterunkowy, — chodził od stolika do stolika i brał od gości pieniądze.

— Faktycznie—przyznaje Pedał, — brałem, jako że artysta muzyk jestem.

— Kłamie, proszę sądu — oświadcza posterunkowy.—Skrzypce coprawda miał. Stawał przy każdym jednym stoliku, skrzypce pod brodę brał, smyczek ślinił, jakby się do grania zabierał. Goście na to wołają: „Nie trzeba, nie trzeba!" A on, nic tylko dalej udaje, że się do grania zabiera. Więc każdy mu parę groszy dawał, żeby tylko nie grał. Tak mu się z pięć razy udało. Aż przy szóstym stoliku gość powiada: „Dobra. Zagraj coś bracie". A on na to skrzypce z pod brody wyciąga i powiada: „Kiedy nie umiem"...

— Aha! — mówi sędzia. — To taki z niego muzyk?!

— Faktycznie, Wysoki Trebunale — tłumaczy się ze skruszoną miną Pedał, — nie zdążyłem się nauczyć, bo akuratnie dzień przedtem od handlarza na Wołowce za 7 złotych te skrzypce kupiłem... A w jeden dzień, to żeby nie wiem kto, grać się nie nauczy...

— Więc Pedał udawał muzyka i oszukiwał gości?

— Wysoki Trebunale! Faktycznie grać nie umiem, ale żadnego oszukaństwa nie było! Mnie goście zato płacili, żebym nie grał. A przecież żeby nie grać, nie potrzeba wcale umieć grać.

Napoleon Sadek.

Garnitur niceński

— Razu pewnego,
spytał ubogi biednego
skąd ma ten garnitur
— To, mój bracie, na wzór
nicejski garnitur skrojony!
— A więc kupiony
był za granicą?
— Nie przyjacielu, — Z moją
połowicą
samiśmy tyrali
t. j. nicowali
Łach stary na odwrotną stronę
— Te, te.., gdybym ja miał taką
sprytną żonę,
coby moje stare łachy unicowała.,
— Dziś w „nicejskich" spodniach
chodzi Polska cała!..
Servus.

RADJO

11.20 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej. 12.35 — 14.00 18-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 — 15.05 Pieśni w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Komunikat LOPP. 15.25 „Wśród książek". 15,50 — 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 — 17.10 Muzyka lekka. 17.10 „Pojęcie piękności i higjeny skóry w przebiegu stuleci". 17,35 — 18.50 Koncert Kameralny. 18,50 Rozmaitości. 19,30 Wiadomości sportowe. 19.35 — 19,45 Piosenki. 19.45 Dziennik Prasowy. 20.00 Feljeton. 20.15 — 21,45 Muzyka lekka. 21,45 Feljeton. 22.00 — 22.30 Pieśni. 22.30 Dodatek do Dziennika Prasowego. 22.35 Komunikaty. 22.40 — 24.00 Muzyka taneczna ze Lwowa.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Wtem Norwin przerwał sam sobie i zawołał gwałtownie:

— Albo nie! Nie! Niech mi pani nic teraz nie mówi! W tej chwili powiedziałaby mi pani z pewnością: „Nigdy!" i tem dobiłaby mnie pani. Jutro z rana, dobrze? Niech pani raczy łaskawie zamienić ze mną parę słów jeszcze jutro z samego rana w parku, na tej samej ławce, co zwykle... Będę tam czekał na panią... Proszę tam przyjść... A gdyby pani choć przez chwilę nie spała tej nocy, proszę być ze mną choć myślą...

Była już przy drzwiach. Zagrodził jej drogę delikatnie, ale stanowczo. Nie starała się odepchnąć go. Nie mogłaby. Mdlała już prawie z wyczerpania nerwowego.

Powtarzał:

— Proszę choć myślą być ze mną i dopiero jutro, jutro z rana, proszę mi dać odpowiedź na moją ostatnią, błagalną prośbę...

— Proszę mi pozwolić wyjść — odparła głucho.

— Owszem, ale gdy mi pani powie, że pani przyjdzie tam jutro z rana...

— Dobrze — szepnęła, — przyjdę...

— Przysięga pani?

— Tak... — szepnęła jeszcze ciszej.

Odszedł od drzwi.

Uciekła.

Norwin przez chwilę został na miejscu, jak skamieniały. Potem wolnym krokiem ruszył do siebie, nie spoglądając nawet, dokąd idzie. Machinalnie otworzył drzwi do swego pokoju i...

Stanął na progu, jak wryty.

W jego pokoju paliło się światło. Przy biurku stał Jan i zmroził go lodowatem spojrzeniem, pełnem nienawiści i zgrozy...

— — — — — — — — — —

Surowym i groźnie uroczystym głosem Jan odezwał się:

— Zamknij drzwi! Chodź tu!

Norwin posłusznie spełnił ten rozkaz. Gdy stanęli oko w oko, Jan rzekł złowrogo:

— Czekałem tu na ciebie. Nagle spadła mi zasłona z oczu. Przypomniałem sobie wszystko. Już wiem, kto był napastnikiem, a, co gorsza, przypomniałem sobie twoje ostatnie słowa!...

Chwycił go za ramię i potrząsając nim silnie, zawołał:

— Słyszysz? Przypomniałem sobie twe ostatnie słowa, zanim umilkłeś po strzale napastnika! Wiesz chyba, co to znaczy? To znaczy, że Bukowski chciał cię zabić! I miał słuszność! Bo okazało się, że ty, ty, Piotr Tyrecki, ty, człowiek, którego kochałem, jak brata, ty, którego mój ojciec kochał, jak własnego syna, zatrułeś nasz dom zarazkami zdrady!...

— Co? Co takiego? — zawołał Norwin.

— Milcz! — ryknął Jan i jeszcze mocniej ścisnął dłoń Norwina. — Milcz! — powtórzył i dodał: — Wiem, że zawdzięczam ci wiele, bo moje wyzdrowienie, ale to mnie nie powstrzyma, aby ci powiedzieć, co o tobie myślę. I nie poniżaj się do zaprzeczeń, które ci nic nie pomogą.

Uciszył swój głos i groźnym szeptem syczał:

— Nieszczęsny! Coś ty zrobił? Coś ty ośmielił się uczynić? Dusza najtkliwsza, serce najczystsze, najwierniejsze, najpiękniejsze, oddało ci się całe, bez reszty, bez zastrzeżeń, a ty... ty... Jak odpowiedziałeś na tę tkliwość duszy, na tę czystość, wierność, piękno serca? Zdradą! Cudzołóstwem! Milcz! Teraz ja mówię. Rzucam ci w twarz straszliwe oskarżenie, przed którem nic cię nie obroni! Nie usiłuj nawet się bronić! Nie pozwalam ci na to! Zabraniam ci, słyszysz? Bo każde twoje słowo obrony byłoby obelgą dla Marji, to też wepchnę ci zpowrotem do gardła każdą sylabę, którą ośmieliłbyś się wybełkotać!...

Potrząsając nadal Norwinem mówił ze wzrastającą wściekłością:

— Coś ty uczynił, nieszczęsny? Podczas, gdy byłeś dla niej wszystkiem na świecie, zdradzałeś ją niecnie! Nie wiedziała, tuląc się do twego łona, że między jej sercem a twojem, tkwią w twojej marynarce listy do innej kobiety, które miałeś na sercu.

Norwin milczał. Wahał się. Walczył ze sobą. Mógł teraz łatwo wyzwolić Marję z obowiązków wobec zmarłego męża. Ale czy miał prawo tak boleśnie ranić serce kobiety, którą tak gorąco kochał?

— Listy te — mówił dalej Jan — widziałem, przypominam sobie teraz doskonale, w rękach Bukowskiego, który ci je wyjął z marynarki. Widziałem też, jak mu się starałeś je odebrać pokrwawionemi rękami. Już rozumiem teraz, dlaczego mi mówiłeś, że nic ci potem nie brakowało. Nie mogłeś się przecież przyznać, że wydarto ci listy miłosne! Ostrożność i dyskrecja nakazywały ci milczenie. I dlatego też, z całą pewnością, udawałeś, że nie przypominasz sobie swych ostatnich słów po strzale, ponieważ wzywałeś wtedy, ranny, krwawiący, ale pełen świadomości, — nie Marję, lecz... Genię Bukowską...

Norwin, słuchając tych słów, myślał o Marji. Gdy przed chwilą błagał ją, aby jeszcze raz z nim porozmawiała, aby nie mówiła ostatniego słowa, miał jeszcze odrobinkę nadziei. Teraz zrozumiał, że już wszystko przepadło. Chyba, że... Chyba, że powie jej całą prawdę. Sprawa była zupełnie jasna. Albo ukryć prawdę i stracić ją raz na zawsze, albo zadać okrutny cios jej sercu i zburzyć w niej to, co uważała za najcenniejszy skarb swego życia, jedyną pociechę w żałobie. Wóz albo przewóz...

Tymczasem w słowach Jana zgasł już ognik ironji. Zupełnie innym tonem mówił teraz:

— Czemuż teraz, gdyś już zupełnie zdemaskowany, milczysz jeszcze? Aha, rozumiem, bo łatwiej zdradzić, niż przyznać się do grzechu. Powtarzam więc, że myśląc, iż umierasz, wzywałeś nie Marję, lecz Genię. Nietrudno było poznać, że głos miłości ku niej i żal utraty jej trapił cię w owej chwili więcej, niż straszliwy ból rany. Był też w twym jęku lęk, że może jej grozić niebezpieczeństwo ze strony męża. Pamiętam dokładnie twoje słowa: „Nie chcę, żebyś ją zabił. Co ona pocznie, biedaczka, bez mojej obrony?".

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Mardkowi krew uderzyła do głowy. Waliła mu w skronie dziesiątkami młotów. Nie wiedział, czy to sen, czy jawa. Był oślepiony blaskiem błyskawicy, która nagle przeszyła beznadziejny, zdawałoby się, mrok jego duszy. Szalonym wysiłkiem zdobywał się na ogarnięcie umysłem tego, co się tu działo. Trudno mu to było, bo choć natężał umysł z całej siły, aby zdać sobie sprawę ze wszystkiego, zalewała mu świadomość nagle rozbudzona burzliwa fala szału zmysłowego, druzgocąca wszystko dookoła...

Jadzia też już nie panowała nad sobą. Nie wiedząc, co czyni, poddawała się biernie potężnemu popędowi, który pchał ją nieodparcie w ramiona Mardka. Nie wiedziała już nic poza tem, że całem swem jestestwem pragnie przylgnąć ku niemu... i w jego ramionach, w jego mocarnym uścisku iść choćby... na zatracenie...

Sama mu się wślizgnęła w objęcia, nie widząc, że on podniósł dłonie, jak gdyby chciał zamknąć oczy, zasłonić twarz przed tym widokiem, który odbierał mu panowanie nad sobą. Chwyciła jego dłonie, spojrzała na nie z rozrzewnieniem i szepnęła:

— O, ręce mojego zbawcy, coście uratowały mnie i córkę moją, bądźcie błogosławione...

I przywarła ustami do nich, parząc je płomiennym pocałunkiem... A potem otoczyła niemi siebie, owijając się wężowym splotem ramion Mardkowych.

Nie zdołał dłużej panować nad sobą. Porwany szałem, zacieśnił splot i wpił się w czerwień jej ust, chylących się ku niemu z pokorą i oddaniem...

I zdawało się obojgu, że nagle niebo się przed niemi rozwarło... że grały im struny harf niebiańskich... że śpiewały chóry anielskie...

— — — — — — — — — —

Któż powie, jak długo trwał ten pocałunek? Trudno to powiedzieć... A jednak zakończył się równie gwałtownie i niespodziewanie, jak zaczął... Gdy bowiem ręce odurzonego porywem szału zmysłowego Mardka zaczęły się ślizgać po roznamiętnionem ciele Jadzi, stanęła jej przed oczami scena z przed dziesięciu lat, która była początkiem długiego pasma nieszczęść...

— Nie, nie, nie... Nie wolno... Nie wolno... I tak już... za daleko... się posunęliśmy...

Mardek, oszołomiony, wyrwany nagle z krainy rozkoszy, wybełkotał:

— Przecież właściwie... nic się nie stało...

— To całe szczęście...

Mardek odzyskał szybko przytomność. Znów odezwał się swym dawnym zgorzkniałym głosem:

— Rozumiem... rozumiem... Szanowna pani mecenasowa wobec dłuższej nieobecności czcigodnego małżonka... zatęskniła do rozkoszy małżeńskich, ale uprzytomniła sobie wporę, z kim ma do czynienia i... ocknęła się, odzyskując panowanie nad sobą. A te poprzednie słowa miały być tylko przygotowaniem do tego, co się stało... Uprzednie podniecenie rumem... Rozumiem... wszystko rozumiem...

— Właśnie, że nic nie rozumiesz — odparła gwałtownie, nagle go tykając — i tem właśnie doprowadzasz mnie do rozpaczy... Ale ja nie dam za wygrane! Zaraz ci wytłumaczę. Sam przed chwilą mówiłeś, że dwukrotnie już przemoc odtrącała od ciebie szczęście. Chciałaś tego znów? Bo ja nie... Musiałam, broniąc ci siebie, obronić ciebie. Uchronić od nowej porażki...

Mówiła to z tak pięknym błyskiem w oczach, że słuchał ją uważnie, porzucając zjadliwie - ironiczny wyraz twarzy. Ona zaś w płomiennem uniesieniu tłumaczyła mu:

— Tem się od ciebie różniłam całe życie, że umiałam panować nad mojemi popędami. Nigdy w życiu nie czyniłam niczego, coby mi sumienie zakazywało. Jego głos był dla mnie zawsze decydującym. Ratował nieraz w ostatniej chwili. Tak było i tym razem. Nie przeczę, coś mnie pchało w twoje ramiona. Pragnęłam twojego uścisku, pragnęłam nawet pocałunku. Nie opierałam się, póki nie słyszałam ostrzegawczego głosu wewnętrznego, będącego dla mnie zawsze dzwonem na trwogę. Gdy zaś chciałeś wykroczyć poza granicę owego pocałunku, który miał być jedynie przypieczętowaniem umowy miłosnej, ale jeszcze nie jej wykonaniem, rozległ się we mnie ów alarmujący dzwon...

Wpatrywał się w nią z uwielbieniem i zachwycony jej jakby proroczemi słowami, wsłuchiwał się upojnie w melodyjny dźwięk jej głosu, mówiącego:

— Nie wolno mi łamać przysięgi na wierność, którą składałam przed ołtarzem. Póki mąż mój żyje, nie umiałabym należeć do innego mężczyzny. Nie potępię kobiety, któraby to uczyniła, bo uważam za najpiękniejsze słowa, jakie znam: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". Ale ja... tego nie zrobię. Może to nawet tchórzostwo z mojej strony, może słabość, skoro — niema co ukrywać — zdaje mi się przynajmniej... że cię kocham, a jednak nie mogę. Sumienie mi na to nie pozwala, a jemu jedynie pozwalam prowadzić mnie w życiu... Nie zabroniło mi cię kochać, zakazało natomiast — narazie — dać tej miłości wyraz w całej pełni...

— Obym ja tak umiał zapanować nad sobą — westchnął Mardek, — możeby całe życie moje potoczyło się inaczej...

— Lepiej późno zdobyć tę umiejętność, niż wcale...

— Teraz dopiero widzę, jak bardzo godna jesteś miłości, podziwu, uwielbienia. Kochałem cię zawsze, ale nieświadomie. Teraz czuję, że kocham świadomie...

— A ja... nigdy cię nie kochałam... Był czas, że nienawidziłam, teraz zaś dopiero uświadamiam sobie, że cię kocham moją pierwszą prawdziwą miłością.

Olśniony, oniemiał ze szczęścia. Po dłuższem milczeniu zapytał:

— I... co będzie dalej?

— Nic.

— Jakto?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Cezarego.

Przepowiednie astrologiczne.

Okres naokoło dzisiejszej daty przyniesie niespodzianki w przyrodzie. Nawiedzą nas burze śnieżne, powodzie, huragany itp.

Urodzeni 25 lutego.

Posiadają charakter marzycielski, cechuje ich silna wola, uczncia podniosłe, nmysł jasny i bystry, mają subtelne pomysły, zdolność ich realizowania. Dzięki wytrwałej pracy i energji zdobędą ogólne uznanie i zaszczyty.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amnlet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne 4 7 5 0 3.

Teatr miejski: „Fortepian"
Adria: „Monte Carlo"
Apollo: „Cham"
Bagatela; „Błękitny Dunaj".
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: „Parada miłości"
Sztuka: „Igranie z miłością"
Swit: „Ludzie areny"
Uciecha: „Klątwa rodu Mandarynów"
Wanda: „Nad ranem"
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warszawy, 12.35 Transm. XVIII koncertu szkolnej z Filharmonji Warsz., 15.50 Transm. programu dla dzieci starszych z Warsz., 16.20 Transm. lekcji franc. z Warsz. 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Odczyt, 17.35 Transm. koncertu kameralnego z Warsz., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. wiad. sportowych z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gramof., 20.00 Transm. feljetonu z Warsz., 20.15 Wieczór muzyki synagogalnej, 21.30 Transm. dalszego ciągu koncertu muz. lekkiej z Warsz., 22.00 Transm. z Warsz., 22.50 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Roma".

Dyżur aptek:

Szczzpańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Pl. Zgody 18.

Nagły zgon ojca i zamach samobójczy córki w Lublinie.

17-letnia córeczka pp. Breitrów, Lola, udała się na zabawę. Gdy nad ranem wróciła do domu, zastała w mieszkaniu zimne już zwłoki ojca, który zmarł wskutek nagłego ataku sercowego.

Fakt ten tak podziałał na dziewczynę, iż w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Przybyły lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala.

Kuflem rozbiła głowę adoratorowi.

Dnia 23 bm. o godz. 22, wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską 28, do Romana Lupy, zam. Tarnowskiego 16, któremu w restauracji rozbiła kuflem głowę Franciszka Zając. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono go opiece domowej,

Umysłowo-chora zaginęła.

Skowronek Wawrzyniec, zam. w Krakowie Rynek Dębnicki 10, zgłosił do policji, że dnia 22 bm. około godz. 18 córka jego Marja lat 26, nieco umysłowo-chora, wydaliła się w niewiadomym kierunku i do domu nie powróciła.

Choroba oskarżony o zabójstwo rywala.

Wczoraj przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Andrzejowi Chorobie o zamordowanie swego rywala Józefa Kurka. Akt oskarżenia opiewał że dnia 18/9 1931 w Dobczycach Andrzej Choroba dowiedziawszy się od swego znajomego że rywal jego Kurek poszedł w nocy do jego narzeczonej Heleny Skrobikówny, ten nienamyślając się wiele uzbroił się w rewolwer i poszedł do mieszkania swej narzeczonej i tam zastał przy swej narzeczonej Kurka. Po krótkiej sprzeczce Choroba oddał dwa strzały w stronę Kurka, które spowodowały natychmiastową śmierć. Sam zaś uciekł chcąc popełnić samobójstwo rzucając się z mostu do rzeki, lecz z powodu niskiego stanu rzeki zwichnął tylko rękę oddając się w ręce sprawiedliwości. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków, sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie co do zbrodni morderstwa jak i zabójstwa, wobec tego trybunał skazał chorobę za nielegalne noszenie broni na 3 miesiące aresztu, które zostały umorzone aresztem śledczym.

Rozprawie przewodniczył s. o. Konopacki, oskarżał prok. Boryczko, bronił adw. Hollaender.

Jest to znamienny fakt uwolnienia w tym tygodniu w dwóch już wypadkach oskarżonych o morderstwo wzgl. zabójstwo przed sądem przysięgłych.

Aresztowanie fabrykanta 2-złotówek w Krakowie.

Dnia 23 bm. organa policyjne przedrowadziły obserwację na placach targowych z powodu pojawienia się na tut. terenie fałszywych monet. W czasie obserwacji zauważono na Placu Drzewnym na Zabłociu, że jakiś osobnik chodzi pomiędzy góralami, sprzedającymi drzewo na na tym placu — i że wykupuje pojedyncze deski płacąc 2-złotowemi monetami, które jak następnie się okazało były fałszywemi. — Osobnika tego jak się okazało Rudego Ludwika, ślusarza i właściciela realności pod Nr. 94 w Woli Duchackiej przytrzymano i w czasie rewizji osobistej znaleziono u niego kilkanaście sztuk fałszywych monet, co do których tłumaczył się, że je znalazł przy ul. Romanowicza. Zarządzona natychmiastowa rewizja jego mieszkania dała wynik pozytywny, albowiem znaleziono również kilkanaście sztuk fałszywych 2-złotówek, oraz formy gipsowe i inne przybory służące do wyrobu tychże — wobec tego Rudego wraz z całą fabryczką przewieziono do aresztów sądowych do dyspozycji sędziego śledczego.

Przesłuchanie Ciunkiewiczowej przez sędziego.

Po zebraniu obfitego materjału, przystąpił sędzia śledczy dr. Wątor do przesłuchania Ciunkiewiczowej. Ponieważ stan zdrowia Ciunkiewiczowej ostatnio się poprawił, została ona doprowadzona ze szpitala więziennego do biura sędziego śledczego w budynku sądowym.

Przesłuchanie trwało około 5 godzin. Ciunkiewiczowa w czasie przesłuchania okazywała silne zzenerwowanie, kilkakrotnie dochodziło nawet do burzliwych momentów. Podczas przesłuchania Ciunkiewiczowa wypiła 20 garnuszków wody. Zaznaczyć należy, że wczorajsze przesłuchanie Ciunkiewiczowej było już czwartem z rzędu. Dzisiaj została ona przesłuchana w dalszym ciągu.

Pobity podczas porachunków osobistych.

Dnia 23 bm. o godz. 9 wezwano pogotowie ratunkowe do V. Komisarjatu, przy ul. Józefińskiej 14 do Benjamina Kotarby który został pobity w czasie osobistych porachunków przez Korneckiego Stanisława, lat 25, zam. Płaszowska 13. Kotarba zemdlał w Komisarjacie w czasie gdy przyszedł zgłosić o pobiciu. Kornecki został przytrzymany za ciężkie uszkodzenie ciała.

Rozprawa o napad rabunkowy.

Wczoraj przed trybunałem przysięgłym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Stefanowi Drzazdze i Ignacemu Indjaszowi ułanowi na Wileńszczyźnie, którzy w lecie 1929 napadli na dom Zofji Wolnikowej w Borzęcinie i zrabowali jej pościel. Trybunał przesłuchał kilku świadków, poczem na podstawie werdyktu przysięgłych obu oskarżonych uwolnił od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył s. o. Buratowski, oskarżał prok. Kozłowski, bronili adw. dr. Bader (junior) i dr. Wahrenhaupt.

Zbrodnicza matka więziła dziecko w chlewie.

Na ślad ohydnej zbrodni natrafiła policja we wsi Łuków pow. jędrzejowskiego.

Przodownik policji Płatek w czasie obchodu wsi usłyszał jakieś niesamowite skrzeczenie, przypominający płacz dziecka, dochodzące z chlewu Andrzeja Kędziora. Po wejściu do wnętrza policjant uderzony został straszliwym widokiem: w kącie chlewu w gnoju, zobaczył kilkuletniego chłopca, który wyglądem swoim przypominał jakiegoś potworka. Chłopiec był zupełnie nagi, a chroniąc się przed zimnem, tkwił głęboko w gnoju. Ciało jego było pokryte ranami i strupami i był wycieńczony do ostateczności.

Jak się okazało nieszczęśliwym więźniem był 11-letni Edward Wojkala, zamknięty w chlewie przed 4 laty przez matkę swoją która w ten sposób pozbyła się upośledzonego fizycznie i umysłowo syna, wychodząc powtórnie zamąż za Kędziora. Od owego czasu dziecko nie widziało światła dziennego, a w następstwie strasznych warunków, w których żyło, utraciło mowę i władzę w nogach. Jedzenie podawano mu w odpadkach przez otwór w chlewie razem z pomyjami dla otaczających go świń. Sąsiedzi Kędziora słyszeli wprawdzie już oddawna skrzeczenie nieszczęśliwego dziecka, lecz niestety nie orjentowali się w sytuacji.

Obecnie chłopca oddano do szpitala, lecz jest on zupełnie do życia niezdolny.

Zbrodnicza matka i ojczym stanęli przed sądem kieleckim który skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia.

Uczeń gimnazjalny hersztem „klubu tajnej ręki".

W dniu 4 marca br. sąd okręgowy w Białymstoku przystąpi do rozpatrywania niezwykle sensacyjnej sprawy członków nielegalnej organizacji pod nazwą: „Klub tajnej ręki" oskarżonych o zamordowanie obywatela czeskiego Józefa Falta w dniu 20 sierpnia 1930 r. w Hajnowce na obszarze puszczy białowieskiej, gdzie Falt pracował jako brakarz leśny.

„Klub tajnej ręki" miał na celu dokonywanie zabójstw policjantów i bogatych kupców, uszkadzanie objektów państwowych w szczególności przecinania drutów telegraficznych gromadzenie broni i amunicji itd.

Na ławie oskarżonych zasiądzie herszt klubu uczeń 8-mej klasy gimnazjalnej w Lublinie 22-letni Mieczysław Targoński i członkowie klubu: 19-letni Stanisław Mierzwiński, 21-letni Jan Miłkowski, 19-letni Piotr Miłkowski, 24-letni Kazimierz Lis i 21-Michał Sofuł.

Aresztowany za gwałtowne targnięcie się na posterunk.

Policja aresztowała Proksza Jana, lat 28, ślusarza, zam. Miedziana 10, za gwałtowne targnięcie się na posterunkowego w służbie w czasie doprowadzenia Proksza do Komisar. za awantury uliczne.

Wielka kradzież garderoby.

Wczoraj aresztowała policja Kowalczyk Helenę lat 25 bez zajęcia zam. Traugutta 12 za kradzież garderoby wartości 1650 zł. na szkodę Szymona Kornhausera zam. Krakusa 5.

Rzeczy skradzione odebrano i oddano poszkodowanemu.

Złakomił się na słomę.

Lota Stanisław lat 18 bez zajęcia zam. Wodna 33 został aresztowany, za kradzież słomy z wagonów kolejowych na stacji Kraków—Płaszów.

Kradzież wózka ręcznego.

Zachara Piotr, robotnik, zam. w Woli Justowskiej nr. 95, powiat Kraków, zgłosił do policji, że dnia 22 bm. między godziną 13 a 15, na ul. Koletek skradziono mu pozostawiony bez opieki dwukołowy wózek ręczny wartości 76 zł.

Ze spraw miejskich.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Min. Prof. Dr. Kumanieckiego i w obecności Wiceprezydentów Dr. Klimeckiego i Dr. Landaua posiedzenie połączonych Sekcji II, III, VIII i Komisji dla spraw Rzeźni i Targowicy na którem połączone Sekcje i Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie Prezydjum m. w sprawie nadużyć w M. Urzędzie Poboru Opłat, a następnie uchwaliły, aby sprawę wydzierżawienia Bekonarni rozpatrzyło Prezydjum m. wspólnie z wydelegowanemi przez połączone Sekcje dla tej sprawy pp. Radcami m. a wnioski swe przedłożyło wprost Radzie miejskiej.

Z targu.

Za dowiezione artykuły spożywcze na place targowe w Krakowie płacono w dniu wczorajszym następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 28—32 gr., mleko zbier. 12—14 gr., śmietana 1.40—1.60 zł. śmietanka 60—70 gr., ser zwycz. 0.80—1 zł., masło 4.20—4.40 zł., jaja 10—11 gr., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćw. 12—15 gr., marchew 15—20 gr., cebula 50—55 gr., pietruszka 25—30 gr., seler 35—40 gr., jabłka zwycz. 60—80 gr. jabłka stoł, 1—1.80 zł., kura 3—5 zł., gęsi 8—10 zł., indyk 8—16 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2